***Po drugiej stronie lustra, czyli C-CO ZROBILI?!***

***autor: Malvagio***

Baner –<https://i.imgur.com/2eR2li2.jpg>

Źródło: <https://derpibooru.org/109926?q=idw+advertisement>

Art 1 - <https://derpicdn.net/img/2019/7/26/2101384/large.jpeg>

Źródło - <https://derpibooru.org/images/2101384?q=mirror+universe>

Art 2 - <https://derpicdn.net/img/2016/12/25/1324803/large.png>

Źródło: <https://www.deviantart.com/dragonfoxgirl/art/Prince-Sombra-Sketch-Commission-653225014>

Art 3 - <https://derpicdn.net/img/2014/5/20/631566/large.jpg>

Źródło - <https://derpibooru.org/images/631566?q=stained+glass>

Art 4 - <https://derpicdn.net/img/2014/9/6/716579/large.jpeg>

Źródło - <https://www.deviantart.com/andypriceart/art/Alternate-Celestia-and-Luna-from-Reflections-457279922>

Hej, hej, ludziska, z tej strony Malv z kolejną recenzją. Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniej, tym razem na warsztat trafia dłuższa historia, rozpisana na cztery zeszyty (numery 17-20). Kucokomiksy wróciły więc do swoich korzeni – i to podwójnie, ponieważ za sterami znów zasiadł duet Price&Cook.

Co takiego upichcili dla czytelników tym razem? Przygodę o iście epickim wymiarze i zapewniam, iż nie są to przesadzone słowa. Została ona nazwana „Reflections”; będę się tutaj posługiwał angielskim tytułem, ponieważ w mojej opinii lepiej oddaje wszystkie niuanse: komiks traktuje nie tylko o odbiciach, ale i o refleksjach postaci na różne tematy. Wracając jednak do samej historii – zaczyna się ona tajemniczym zniknięciem Celestii, która na oczach Luny przechodzi przez magiczne zwierciadło i zamyka portal za sobą. Twilight i spółka zostają wezwane, początkowo jedynie, by rozwikłać zagadkę tajemniczego lustra, dzieła Star Swirla Brodatego. Ostatecznie muszą zaś uratować nie jeden, a dwa światy – swój własny oraz „Lustrzaną Equestrię”, w której rządy sprawuje Dobry Król Sombra, a zagrożenie stanowią nikczemne odbicia Królewskich Sióstr. Wydarzenia obejmują jednak też inny, o wiele bardziej osobisty wymiar…

Jest to, oczywiście, opis bardzo skrótowy, po którym zdawać by się mogło, iż na czytelnika czeka prawdziwie dzika karuzela akcji. Nic bardziej mylnego! Historia skupia się raczej na spokojniejszych scenach, czy to refleksjach na temat przeznaczenia i bycia dobrym władcą, czy retrospekcjach ukazujących młodość Celestii, wspólne wyprawy ze Star Swirlem oraz odległe początki problemów, z którymi bohaterowie muszą mierzyć się obecnie. Nie znaczy to, że komiks pozbawiony jest całkowicie bardziej dynamicznych scen – oczywiście musi dojść do walki ze Złymi Siostrami, a gdy to następuje, rysunki Andy'ego Price'a nie tylko nie zawodzą (jak zawsze zresztą!), ale też po raz kolejny pokazują, iż komiksowi twórcy mogą pozwolić sobie na więcej od serialowych. Oprócz tego naprawdę niewiele więcej nowego można o nich powiedzieć – utrzymują po prostu swój stały, niezmiernie wysoki poziom, do którego rysownik zdążył już czytelników przyzwyczaić i nie przestaje ich rozpieszczać. Przy tej okazji warto nadmienić, iż „Reflections” udowadnia, że zasada pozwalania sobie na więcej obejmuje też scenarzystów… ale o tym więcej za chwilę, w pierwszej kolejności należy przybliżyć nieco postaci.

Katie Cook dotrzymuje Price'owi kroku i również nie obniża lotów. Bohaterowie wypadają wiarygodnie i zostali zarysowani w interesujący sposób – tu na szczególną uwagę zasługuje Star Swirl; ta inkarnacja powstała na długo przed pojawieniem się postaci w serialu, dlatego też znacznie się od niej różni, począwszy od wyglądu, przez pełnioną w Equestrii rolę, a na charakterze kończąc. Dość powiedzieć, że Luna, wspominając go, stwierdza, iż był bardziej podobny do Pinkie niż Twilight. Star Swirl okazuje się być w gruncie rzeczy lekkoduchem, odrobinę świrniętym staruszkiem (co wyjaśnia czapkę z dzwoneczkami!), który w zdobywaniu wiedzy ceni mocno aspekt przygody. Porównanie do Pie nie czyni go jednak błaznem – kiedy sytuacja tego wymaga, potrafi zachować się poważnie i odpowiedzialnie… nawet wtedy, gdy musi uczynić to z ciężkim sercem. Osobiście bardzo żałuję, że serialowa kreacja zepchnęła tę komiksową w niebyt.

Najwyższa pora przejść jednak do dania głównego, czyli Celestii – ponieważ to właśnie ona gra w historii pierwsze skrzypce. W „Reflections” więcej światła zostało rzucone na jej przeszłość; czytelnik może dowiedzieć się, jaka była przed tysiącem lat. Przez milenium zmieniło się naprawdę wiele – młoda księżniczka jawi się jako osoba bardziej impulsywna, podejmująca decyzje pod wpływem emocji, a zarazem żądna przygód oraz… podatna na porywy serca. Właśnie tak, Celestia z wzajemnością zakochała się w Dobrym Sombrze – główną osią całej historii jest ich związek i to miałem na myśli, pisząc o pozwalaniu sobie na więcej w kwestii scenariusza; nie wydaje mi się bowiem, by Pani Dnia pozwolono w serialu na taką relację z kimkolwiek. Romans z pewnością nie każdemu przypadnie do gustu – jest utrzymany w bardzo sentymentalnym stylu, ale nie powiedziałbym, by popadał w przesadę. Jego słodycz równoważy niejako gorycz związanej z nim nieodpowiedzialności – ciągłe podróże do Lustrzanej Equestrii narażają oba światy na niebezpieczeństwo, z którym ostatecznie bohaterowie muszą się zmierzyć w teraźniejszości. Pragnę w tym miejscu zaznaczyć, iż pomimo tego Celestia nie jest przedstawiona jako władczyni nieudolna, komiksowi udało się ustrzec pułapki, w którą zbyt często wpadał serial. Jej nieodpowiedzialne zachowanie nie bierze się znikąd, zostało znakomicie podbudowane. Wspólne wyprawy ze Star Swirlem (nie tylko do świata Dobrego Sombry) wydają się posiadać bowiem również głębsze dno – Celestia szuka w ten sposób ucieczki zarówno od stresu i wyobcowania związanego ze sprawowaniem władzy, jak i problemów rodzinnych. Nie należy zapominać, iż retrospekcje sięgają czasów przed przeistoczeniem się Luny w Nightmare Moon – w komiksie pojawiają się jednak wyraźne sugestie, iż przemiana ta zaczęła już powoli zachodzić, a młodsza siostra odwróciła się od starszej i nie chce z nią utrzymywać kontaktu. Czyż można zatem winić Panią Dnia, iż szukała pociechy w lustrzanym świecie i objęciach ukochanego?

Płynnie przechodząc w ten sposób do jej wybranka – Dobry Sombra zarysowany został bardzo podobnie do teraźniejszej Celestii. Przedstawiono go jako szlachetnego monarchę (który chyba jednak dojrzał do tej roli wcześniej od niej), potrafiącego udzielić mądrych rad młodej księżniczce Twilight i gotowego do naprawdę wielkich poświęceń. Nawet wodzony na pokuszenie i przyparty do muru – nie da się ukryć, że sytuacja, w jakiej się znalazł, stała się już dramatyczna – nie porzuca swoich przekonań. Nie jest jednak Garym Stu, znoszenie wszystkich przeciwności nie przychodzi mu bez trudu; brzemię, do dźwigania którego został zmuszony, wyraźnie się na nim odciska. On również nie mógł całkowicie wyrzec się ukochanej, choć świadomy był ryzyka związanego z jej wizytami, ale nigdy nie pozwolił sobie na skrajną nieodpowiedzialność – podejmowane przez niego środki ostrożności okazały się po prostu niewystarczające (nie da się też ukryć, że większą winę ponosi tu Celestia, jako strona inicjująca kolejne spotkania). Katie Cook nie zawiodła więc także i tutaj, stworzyła postać, której chce się kibicować.

Lustrzane Siostry, jako antagonistki, również zasługują na chwilę – dosłownie – uwagi. Nie można, niestety, uciec od faktu, iż istnieją one właściwie jedynie w opozycji do swoich „normalnych” wersji. Dobrze wypełniają jednak powierzoną im rolę; na pierwszy plan wybija się tutaj starsza alicornka, Luna pełni funkcję bardziej pomocniczą. Celestia jest równie przebiegła, co nikczemna, a jednocześnie zdolna dosłownie do wszystkiego, byle tylko zrealizować swoje zamierzenia. Obie Siostry znajdują wyraźną uciechę w rujnowaniu królestwa Sombry, „złoczynienie” jest dla nich świetną zabawą – taki dekadencki rys znakomicie do nich pasuje. Summa summarum, również wypadają na plus.

Do tej pory wypowiadałem się w samych superlatywach, ale nawet ten komiks nie mógł uniknąć ździebka goryczy w swej słodyczy. Pomimo wszystkich zalet wciąż mam wrażenie, iż potencjał Lustrzanej Equestrii nie został wykorzystany w pełni. Niczym złośliwe echo po raz kolejny powraca największa zmora kucykowych przygód – zamknięcie historii w zbyt ciasnych ramach. Tym razem nawet cztery zeszyty wydają się niewystarczające dla ogromu motywu, na który porwali się twórcy. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, iż jest to największa ze wszystkich kucykowych przygód, wliczając w to także serialowe dwuodcinkowce. Wiele pytań z konieczności musiało zostać pozostawionych bez odpowiedzi, niektóre jedynie muśnięto… W mojej opinii Lustrzana Equestria zasługuje nawet na osobną mini-serię, na rozwinięcie zakończenia, którego jednak raczej nie dane będzie fanom zobaczyć. Naprawdę wielka szkoda.

Uwaga, Alarm Spoilerowy! W tym akapicie chciałbym poruszyć kwestię zakończenia, które siłą rzeczy musi więc zostać w jakimś stopniu ujawnione – postaram się jednak nie wchodzić zbyt głęboko w szczegóły. Czytelnicy pragnący uniknąć jakichkolwiek poważniejszych spoilerów proszeni są o przejście do następnego akapitu. Czy wszyscy niezainteresowani przesunęli już swoje spojrzenia? Tak? Doskonale. Chciałbym zatem podkreślić, iż zakończenie „Reflections” uważam za jedno z najlepszych w kuco-komiksach i to nie tylko tych, które zrecenzowałem już na łamach ET. Różni się od pozostałych tym, że pomimo ostatecznego i przewidywalnego (to w końcu kucyki, na litość Neptuna) triumfu protagonistów, jest ono niezwykle gorzkie i musiało zostać drogo okupione. „Happy-sad end” nie przynosi bohaterom wielkiej radości; oba światy zostały ocalone, lecz na płaszczyźnie o wiele postaciom bliższej i osobistej wydarzyła się tragedia. To naprawdę zaskakujące rozwiązanie, a przy tym dobrze zrealizowane, ponieważ angażujące emocjonalnie. Ta historia nie mogła zakończyć się inaczej… ale czytelnik chciałby, by tak się właśnie stało. Alarm Spoilerowy zakończony.

Czas na oceny. Cóż mogę rzec, po poprzednich potknięciach komiksy znów wskoczyły na wysokie obroty, Price&Cook raz jeszcze wspięli się na sam szczyt. Tym razem przebili nawet samych siebie, a ocena powinna to odzwierciedlać, dlatego też wystawiam… 9/10. Muszę przyznać, iż niezwykle kuszące było przyznanie pełnej 10, ale komiks ma jednak pewne mankamenty, a idealna nota nie jest czymś, czym powinno się szafować tak łatwo. Tak czy inaczej, lekturę „Reflections” polecam każdemu, zawsze i wszędzie. I oby takich komiksów czekało nas jak najwięcej.

Na dziś to już wszystko. W następnym numerze natomiast zajmiemy się niezwykle istotną kwestią pucuśności pastelowych pucyków. Czy jest wartością samą w sobie i ile w zasadzie jest warta? Zostańcie z nami, by poznać odpowiedzi na te pytania!

Adios!